

Paweł Dudziński, *Szachy wojenne 1914–1918. Drogi do niepodległości*, Warszawa 2018, Wydawnictwo Penelopa, ss. 238

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości zaktywizowała również badaczy historii sportu, w tym zajmujących się grą szachową. Czytelnym przykładem owych zainteresowań jest niewątpliwie najnowsza praca Pawła Dudzińskiego, traktująca o najskromniej opracowanym okresie w historii szachów – latach 1914–1918. Już na początku rozważań mogę pokusić się o opinię, że książka wypełnia lukę i wnosi do badanego tematu szereg nieznanych faktów, komentarzy, zapisów partii, wyników turniejów oraz imponującą ikonografię.

Przygotowanie monografii nałożyło na Autora obowiązek przeprowadzenia drobiazowej kwerendy w niemałej już literaturze przedmiotu (krajowej i zagranicznej). Aczkolwiek wśród wykorzystanych publikacji, istotnych z punktu widzenia tematu, nie zauważyłem kilku publikacji niżej podpisanego na temat rozwoju życia szachowego w Warszawie w XIX i na początku XX stulecia oraz szachowych pasji Józefa Piłsudskiego i Władysława Raczkiewicza<sup>1</sup>. Bazę źródłową wyróżniają natomiast obszerne i szczegółowe badania w prasie z kilku krajów (np. amerykańskiej, angielskiej, austriackiej, czeskiej, francuskiej, niemieckiej, polskiej, rosyjskiej, szwajcarskiej). Mam tu na myśli głównie dzienniki i tygodniki, w których historyk szachów odnalazł setki kącików i szpalt poświęconych tytułowej problematyce i głównie na bazie tych informacji zbudował swoją pasjonującą narrację naukową. Ponadto z dużą znajomością rzeczy odwołał się do specjalistycznych czasopism szachowych z epoki. To niewątpliwie mocna strona omawianej monografii.

Tytułowy temat Autor omówił w ujęciu problemowym, wykorzystując do tego celu podział geograficzny (poszczególne zabory ziem polskich, Europa, Ameryka). W trzech pierwszych rozdziałach przedstawił rozwój gry szachowej, głównie uwzględniając w analizie kluby, kawiarnie z tzw. górkami szachowymi oraz imprezy w zaborze rosyjskim, austriackim i pruskim. W kolejnej części przeniósł swoje zainteresowania na teren Europy Zachodniej i z dużym powodzeniem odnalazł ślady polskich zawodników rywalizujących w zawodach m.in. w Austrii, Francji, Niemczech, Szwajcarii i USA. Zwróciłbym zwłaszcza uwagę na zagadnienie dotyczące wpływu wybuchu wojny w 1914 r. na międzynarodowe rozgrywki turniejowe. W końcu zreferował zainteresowanie grą szachową wśród najwybitniejszych polityków, w tym architektów niepodległości Polski (np. Józefa Piłsudskiego, Kazimierza Sosnkowskiego) oraz oficerów, którzy w latach Wielkiej Wojny rozpoczynali dużą karierę zarówno wojskową, jak i w późniejszym okresie polityczną. Uwzględnił w tym wypadku Kazimierza Głabisza, Bronisława Nakoniecznikowa-Klukowskiego, Władysława Raczkiewicza, Władysława Sikorskiego, Mariana Steifera i Ludomira Junoszę-Stępowskiego. Do tego grona

---

<sup>1</sup> T. Wolsza, *Mistrzowie XIX-wiecznej Warszawy. Z dziejów Warszawskiego Towarzystwa Zwoleńników Gry Szachowej do 1919 r.*, „Kronika Warszawy” 1999, nr 109–110, s. 125–147; idem, *Ze sportem za pan brat, ze sportem na bakier. Pasje sportowe elit politycznych w dwudziestoleciu międzywojennym i w pierwszych latach Polski Ludowej*, Warszawa 2018, s. 13–34 (rozdz. „Sportowe fascynacje Józefa Piłsudskiego”); idem, *Raczkiewicz nieznanymi. Sportowe pasje Prezydenta RP (przykład gry nie tylko szachowej)*, w: *Londyńska reduta*, t. I: *Władysław Raczkiewicz (1885–1947)*, red. J. Klaczkow, M. Golon, K. Kania, Z. Girzyński, Toruń 2017, s. 323–334.

dołączył również pisarza Stefana Żeromskiego, z uwzględnieniem kawiarni szachowej w Zakopanem.

Warto również nieco dłużej zatrzymać się przy okładce publikacji. Prezentuje ona grafikę Zygmunta Nasiółkowskiego, pt. *Szachy w gazie bojowym*, przedstawiającą żołnierzy w maskach gazowych z bronią i granatami, z motywem szachowym – kilkoma rozrzuconymi figurami szachowymi. Nie potrafię w tej chwili stwierdzić, czy Autor grafiki chciał nawiązać do wydarzeń z Bolimowa w 1915 r., kiedy Niemcy w bitwie nad Rawką po raz pierwszy w historii użyli gazów bojowych, czy też był to przypadek niemający nic wspólnego z tym wydarzeniem. Niemniej pomysł uważam za interesujący i celny, związany z historią ziem polskich w okresie I wojny światowej.

Autor ukazując rozwój gry szachowej w klubach warszawskich po rozpoczęciu wojny, z dużą znajomością rzeczy przedstawił lokalnych mistrzów i amatorów (nestora środowiska Szymona Winawera, Akiwę Rubinsteina, Aleksandra Flamberga, Mojżesza Łowckiego, Salomona Langlebena, Artura Popławskiego oraz kilku pomniejszych, w tym np. poetę Jerzego Machonbauma, ps. Machon czy też krytyka literackiego Jana Kleczyńskiego). Z kolei w Łodzi, jego zdaniem, uwagę na siebie na przełomie XIX i XX stulecia i później zwrócili: Hersz Salwe, Hersz Rotlewi, Samuel Factor, Dawid Danuszewski i Teodor Regedziński. Dla niektórych okres wojny z wielu powodów stanowił kres kariery (np. dla Winawera, Popławskiego, Rotlewiego), dla pozostałych był ważnym etapem dalszego rozwoju. Badacz historii szachów zwrócił też uwagę na rolę Rubinsteina, zawodnika, którego w tym okresie postrzegano jako jednego z najlepszych – głównego kandydata do tytułu mistrza świata. Wybuch wojny w 1914 r. zresztą zniweczył jego plany związane z meczem o mistrzostwo świata z Emanuelem Laskerem. Obecność Rubinsteina w Łodzi i nieco później, od 1915 r. w Warszawie zaaktywizowała tamtejsze środowiska miłośników gry szachowej. Mistrz był niewątpliwie postacią, wokół której ogniskowało się życie szachowe. Autor pozostając przy postaci wybitnego arcymistrza, podkreślił, iż należy skorygować brzmienie jego imienia z powszechnie stosowanego Akiba na Akiwa. Jak sądzę, była również w tym miejscu okazja do zweryfikowania daty jego urodzenia. Kilka lat temu na łamach „Magazynu Szachista” ujrzał światło dzienne cenny artykuł na ten temat, w moim przekonaniu rzetelny. Autorzy na podstawie dostępnych dokumentów różnej proveniencji zweryfikowali datę urodzenia najlepszego w historii polskiego zawodnika z 1882 r. na 1 XII 1880 r.<sup>2</sup> Można tę propozycję potraktować jako niezwykle ważny głos w dyskusji i dlatego należy się do sprawy ustosunkować.

W omawianej pracy zbyt skromnie wybrzmiała sprawa związana z ewakuacją Rosjan z Warszawy w 1915 r. To właśnie wówczas warszawscy miłośnicy gry szachowej coraz częściej organizowali turnieje mistrzowskie z udziałem zawodników lokalnych oraz gości, których zwabiła okazja rozegrania partii z Rubinsteinem. Nie sposób też nie zauważyć w tym miejscu, że Warszawskie Towarzystwo Zwoleńników Gry Szachowej ufundowało specjalne stypendium dla najlepszego w historii polskiego arcymistrza. Aczkolwiek Autor na tę istotną sprawę nie zwrócił większej uwagi. Z zaborem rosyjskim była również związana pasjonująca historia cudownego dziecka szachowego Szmula Chaima Rzeszewskiego z Ozorkowa. Autor wprawdzie zweryfikował, na jego medialną niekorzyść, datę urodzenia chłopca z 1909 r. na 1911 r., nie pomniejszył natomiast już i tak nieprzeciętnych zdolności szachowych.

<sup>2</sup> E. Kusina, J. Kusina, *Akiba Rubinstein urodził się 1 grudnia 1880!*, „Magazyn Szachista” 2014, nr 6, s. 17–19.

Ponadto z dużą precyzją omówił peregrynacje szachowe chłopca po ziemiach polskich, Europie i Ameryce, za które rodzice otrzymywali wysokie honoraria. Dalej przytoczył interesujący fragment wspomnień Rzeszewskiego, związany z dzieciństwem: „wszędzie gdzie byłem, wielkie tłumy podążały za mną, by widzieć moją grę. Mając już cztery lata, byłem osobą publiczną. Ludzie gapili się na mnie, szturchali mnie, próbowano mnie ścisnąć, zadawano mi pytania. Profesorowie mierzyli moją czaszkę i analizowali mnie pod kątem psychologii. Reporterzy robili ze mną wywiady i pisali barwne historie o mojej przyszłości. Fotografowie celowali we mnie swoimi aparatami. To było, oczywiście, nienaturalnym życiem dla dziecka, ale nie mogę powiedzieć, by mnie to nie cieszyło” (s. 153–154). Po II wojnie światowej prognozy dotyczące kariery cudownego dziecka sprawdziły się i Rzeszewski był w dziesiątce najlepszych szachistów na świecie. Tyle tylko, że reprezentował USA, podobnie jak kilkunastu innych wybitnych polskich mistrzów, których wojenne losy 1939–1945 rzuciły poza granice kraju (np. wielokrotnych medalistów olimpijskich: Mieczysława Najdorfa, Paulina Frydmana i Ksawerego Tartakowera).

Autor recenzowanej monografii wyłowił z prasy polskojęzycznej, wydawanej przez Niemców w latach I wojny światowej, w tym np. „Godziny Polskiej” (stąd potem, w latach II wojny światowej, powszechnie mówiono o prasie gadzinowej, przez celową deformację tytułu), szereg cennych informacji i opisów na temat turniejów szachowych i różnych imprez masowych z szachami w roli głównej. Za najcenniejsze uznałbym te, które odnoszą się do uroczystości związanych z Legionami. To nowy, nieznanym wątek dotyczący pobytu legionistów w Warszawie w 1917 r. Jak ustalił historyk, w parku na Agrykoli doszedł do skutku pokaz tzw. żywych szachów. Wcześniej w tym samym miejscu warszawiacy kibicowali piłkarzom, np. podczas spotkania Polonii z drużyną 1 Brygady Legionów Polskich. Zawody obserwowało ponad 5 tys. widzów<sup>3</sup>. Można się jedynie domyślić, że pokaz tzw. żywych szachów cieszył się nie mniejszym zainteresowaniem widzów manifestujących swój patriotyzm i tęsknotę za Wojskiem Polskim (WP). Wszak podczas owego wydarzenia były zbierane datki dla legionistów. Sprawozdania z imprezy zamieściły m.in. „Godzina Polski”, „Kurjer Warszawski” oraz „Głos”: „Wczorajsza zabawa na legionistów zgromadziła w Agrykoli tłumy. Organizatorzy dotrzymali swej obietnicy – i wszystko było «jak w bajce». Zabawa rozpoczęła się partją żywych szachów pomiędzy p. Wasilewskim i Kleczyńskim. Barwnie było na boisku podczas tej gry – prędko poruszały się pionki, posuwicie i z majestatem królowe, z ceremoniałem i godnością – króle. Partia skończyła się zwycięstwem pierwszego z mistrzów, poczym «szachy» w barwnym korowodzie opuściły boisko” (s. 28). W organizację pokazu byli zaangażowani nie tylko działacze warszawskiego klubu szachowego. Do tego prestiżowego grona dołączyli również m.in. reżyser teatralny Stanisław Jarniński, malarz Wojciech Horacy Kossak oraz dziesiątki aktywistek z Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego.

Z nie mniejszą skrupulatnością Paweł Dudziński przedstawił rozwój gry szachowej w Galicji i zaborze pruskim. Wskazał na animatorów środowiska, zarówno w zakresie prac organizacyjnych, jak i z uwagi na osiągnięcia sportowe. W Krakowie do najważniejszych zaliczył celnie działaczy Krakowskiego Klubu Szachistów: Adama Żuk-Skarszewskiego i Aleksandra Wagnera oraz dobrze się zapowiadających zawodników: inż. Adolfa Hauke-Bosaka, Karola Irzykowskiego, prof. Tadeusza Bujaka, Aleksandra Ameisena, Józefa Dominika i kompozytora zadań szachowych,

<sup>3</sup> T. Wolsza, *Ze sportem za pan brat...*, s. 51.

poetę Józefa Klemensiewicza. Nie pominął nestorów środowiska: znanego adwokata dr. Józefa Banneta (tłumaczył m.in. pracę Ludwiga Bachmanna, pt. *Historia szachów*, częściowo opublikowaną na łamach „Tygodnika Szachowego” w 1899 r.) oraz malarza Ludomira Benedyktowicza (obie dłonie stracił w powstaniu styczniowym i pomimo kalectwa nie tylko zajmował się malarstwem, ale i grą szachową, wykorzystując specjalnie skonstruowane chwytki). Z kolei we Lwowie wskazał na: inż. Oskara Piotrowskiego, dr. Emila Grossa, inż. Władysława Łasińskiego, inż. Józefa Łapickiego oraz najlepszego zawodnika – hr. Ignacego Popiela. Z tym środowiskiem byli również związani Marian Steifer, sportowiec uniwersalny, miłośnik gry szachowej oraz jednocześnie piłkarz klubów lwowskich, późniejszy pułkownik WP i działacz sportowy w II Rzeczypospolitej oraz bracia Tadeusz, Kazimierz i Lech Gluzińscy. Ten ostatni świeżo upieczony absolwent medycyny uniwersytetu, jak podał Autor, poległ w obronie Lwowa w 1919 r., zaś jego grób znajduje się na cmentarzu Orłąt Lwowskich. Z kolei Tadeusz i Kazimierz Gluzińscy, o czym już nie wspomniał, związali swoją działalność z ruchem narodowym. Najstarszy z braci, Tadeusz Gluziński był wybitnym kompozytorem zadań szachowych i w tej dyscyplinie współpracował m.in. z Dawidem Przepiórką. Po wybuchu II wojny światowej władze RP wezwały go na emigrację. Miał wówczas objąć stanowisko w Radzie Narodowej RP. Niestety zmarł w Budapeszcie w trakcie podróży na zachód.

W szachowym Poznaniu Autor wyróżnił braci Ignacego i Andrzeja Kopów (legionistę, którego Piłsudski powołał do Kapituły Orderu Wojennego *Virtuti Militari*) oraz ks. Waleriana Adamskiego – autora książki pt. *Szachy* oraz uczestnika powstania wielkopolskiego. Ponadto zwrócił uwagę na kilka sportowych epizodów w biografii Kazimierza Głabisza, który w dwudziestoleciu międzywojennym był prezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Z kolei w przypadku Arthura Rhodego (pochodził z Wieruszowa), honorowego członka Poznańskiego Klubu Szachistów oraz reprezentanta Poznania w drużynowych mistrzostwach Polski w szachach, który stolicę Wielkopolski w obawie przed Armią Czerwoną opuścił w styczniu 1945 r., można byłoby dodać, iż jego syn Gotthold – znany niemiecki badacz dziejów nowożytnych z Uniwersytetu w Marburgu – uczestniczył w latach sześćdziesiątych XX w. w kongresach historycznych polsko-niemieckich zorganizowanych przez środowiska emigracyjne. W opinii polskich historyków prezentował wówczas stanowisko rewizjonistyczne. Wybitny emigracyjny historyk gen. prof. Marian Kukiel zanotował w tej sprawie: „Nie myślemy wybierali gości – z tamtej strony zakomunikowano nam ich team”<sup>4</sup>. Wydaje się, iż na postawie Gottholda Rhodego w badaniach historycznych zaważyła niewątpliwie dramatyczna biografia ojca.

Za największe osiągnięcie Autora traktuję część poświęconą wojennej biografii Ksawerego Tartakowera, dwukrotnego mistrza Polski (z 1935 i 1937 r.) oraz wielokrotnego medalisty olimpijskiego. Historyk ustalił, iż po wybuchu wojny jako ochotnik służył w armii austro-węgierskiej. O swoim zaangażowaniu w poszczególnych bitwach i potyczkach bieżyco informował czytelników na łamach „Wiener Schachzeitung” oraz „Deutsche Schachzeitung” w 1915 r. Co można potraktować za rzecz nie tylko godną odnotowania, ale i za wręcz nieprawdopodobną. Za udział w patrolu w okolicach Opatowa został nawet odznaczony brązowym medalem za odwagę. Paweł Dudziński podjął się próby, moim zdaniem udanej, wyjaśnienia sprawy, czy Tartakower

<sup>4</sup> R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 152.

mógł być legionistą Józefa Piłsudskiego. Pytanie nie było bezzasadne, gdyż w kilku artykułach prasowych (niemieckich i austriackich) w latach Wielkiej Wojny pojawiły się na ten temat spekulacje. Odpowiedź, jaką uzyskał czytelnik, wydaje się przekonująca. Tartakower jako żołnierz 4 Pułku Piechoty II Korpusu armii austriackiej 1915 r. służył nad Nidą, czyli w tym samym miejscu, co polskie Legiony. Sąsiedztwo oddziałów Autor skwitował następująco: „nawet jeśli Tartakower nie miał przydziału do 1. Brygady Legionów, to z pewnością walczył on ramię w ramię u boku polskich legionistów i Piłsudskiego na rzece Nidą w marcu 1915 r.” (s. 142).

Historyk podniósł również i inny, nie mniej ważny wątek z dziejów szachów, związany z wybuchem wojny. Sprawa dotyczyła tych turniejów szachowych, które rozpoczęły się przed 28 VII 1914 r. i nie dobiegły końca z chwilą rozpoczęcia działań wojennych. Najważniejszy był rozgrywany w Mannheim XIX Kongres Niemieckiego Związku Szachowego. Z punktu widzenia wydarzeń politycznych konsekwencje ponieśli wówczas zawodnicy rosyjscy lub Polacy z zaboru rosyjskiego. Wśród internowanych znaleźli się m.in. przysły mistrz świata Aleksandr Alechin (po rewolucji zdecydował się pozostać we Francji), Jefim Bogolubow (po wojnie osiedlił się w Niemczech) i polski mistrz Aleksander Flamborg. W sumie w „szachowej niewoli” znalazło się 12 zawodników. W turniejach pobocznych, jak ustalił Autor, grali jeszcze inni Polacy, np. Józef Dominik z Galicji – był bezpieczny oraz Salomon Szapiro z Łodzi, który po zawodach został umieszczony w obozie w Traunstein. W tej części rozważań czytelnik odnajdzie również opis niezwykle interesującego i bliżej nieznanego epizodu z biografii Dawida Przepiórki. Jak ustalił historyk, Przepiórka latem 1914 r. zrezygnował z udziału w turnieju w Mannheim i wyjechał do neutralnej Szwajcarii. Mieszkał z rodziną m.in. w Lucernie, Montreux i Genewie. Aktywnie uczestniczył w działalności miejscowych klubów szachowych. Do Warszawy wrócił dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Ostatnią część pracy Autor poświęcił szachowym pasjom wielkich polityków i wojskowych. Jest zrozumiałe, że narrację zdominowała postać Piłsudskiego oraz jego legionistów, którym gra szachowa była bliska<sup>5</sup>. Pragnę w tym miejscu zwrócić jeszcze uwagę na innego, nieco zapomnianego bohatera – gen. Ludomira Junoszę-Stępowskiego, carskiego oficera, działacza Warszawskiego Towarzystwa Zwolenników Gry Szachowej, współorganizatora Rosyjskiego Związku Szachowego oraz autora *Podręcznika do nauki gry w szachy* (Warszawa 1913). Generał był latach I wojny światowej współorganizatorem Legionu Puławskiego, nad którym kontrolę przejął Komitet Narodowy Polski.

Omówiona praca pt. *Szachy wojenne 1914–1918. Drogi do niepodległości*, obok poprzedniej monografii Pawła Dudzińskiego, pt. *Szachy wojenne 1939–1945. War chess* (Ostrów Wielkopolski 2013)<sup>6</sup>, powinna być moim zdaniem obowiązkową lekturą każdego miłośnika gry szachowej.

Tadeusz Wolsza

Warszawa

<sup>5</sup> Dziesiątki innych przykładów na ten temat czytelnicy odnajdą w monografii T. Wolszy, *Ze sportem za pan brat...*, s. 42–67.

<sup>6</sup> Recenzję tej pracy, autorstwa Włodzimierza Sulei, „Dzieje Najnowsze” pomieścili w numerze 4 z 2013 r., s. 171–173.